Po 39 konfiskacie nakład drugi!

Nr. 179. Kraków, sobota 29 września 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 163|00. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 176 czasopisma »Naprzód« z dnia 26 września 1900 r. artykuł pod tytułem: **»Obrazki z manewrów galicyjskich«** w ustępach od »Galicyjski biurokrata« do »właściwych rąk« i od »szczególnie w Galicyi« do »władze« strona 3 łam 2 i 3 zawiera znamiona występku z § 300 ustawy karnej — że zakazuje się rozszerzania tego artykułu i zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor przez wyszydzanie i niezgodne z prawdą przedstawienie rzeczy poniża urzędowe zarządzenia władz rządowych w Galicyi oraz w ten sposób pobudza przeciw nim do pogardy i nienawiści. — Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa, stosownie do przepisu § 20 u. pr., poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód«, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego, pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. — C. k. Sąd krajowy jako prasowy. — Kraków, dnia 27 września 1900. — Morelowski.

Pr. III. 164|00. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 176 czasopisma »Naprzód« nakład drugi z dnia 26 września 1900 roku ustęp artykułu pod tytułem: **»Konfiskaty«** od słów »i innych« do »przedwyborczych« str. 6 łam 3 zawiera znamiona występku z § 300 uk. że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor poniża zarządzenia c. k. prokuratoryi państwa w Krakowie w przedmiocie konfiskaty czasopisma »Naprzód« wydane i w ten sposób pobudza do **pogardy i nienawiści** przeciw tej władzy rządowej. — Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa, stosownie do przepisu § 20-go ustawy prasowej, — poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód«, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ustawy pras., bezpłatnie zamieściła. — C. k. Sąd krajowy jako prasowy. — Kraków, dnia 27 września 1900. — Morelowski.

Z dnia.

Kraków, 28 września.

Mowa „regimentarza“.

Prezes Koła polskiego, p. Jaworski, wygłosił mowę, długą jak tasiemiec, ale nie zawierającą absolutnie żadnej nowej myśli. Dzienniki konserwatywne reklamowały ją z góry już na długi czas przedtem, a teraz podają z niej łokciowe sprawozdania. Tej długiej mowy krótki sens jest następujący: Koło polskie prowadziło zawsze jak najlepszą, jak najpożyteczniejszą dla kraju politykę. Twierdzić to dziś, gdy kraj znajduje się w zupełnej ruinie ekonomicznej, dzięki tej polityce Koła, kiedy pod protektoratem tego Koła korupcya, nadużycia i gwałty ogarnęły u nas niemal wszystkie dziedziny publicznego życia — z podobną apoteozą Koła polskiego dziś wystąpić można zaiste jedynie wobec dwudziestu ludzi i to samych „swoich“, jak to właśnie uczynił p. Jaworski. W kraju, w ludzie pracującym, złoczowska mowa p. Jaworskiego żadnego sympatycznego echa nie wywoła i w niczem nie pomoże stańczykom do osiągnięcia upragnionych mandatów — chyba jedynie w kuryi wielkiej własności, gdzie zresztą obeszłoby się i bez mowy p. Jaworskiego...

„August“.

P. Sokołowski nie gra roli „Augusta“, bo jest on nim już od urodzenia. Wywołuje on efekty komiczne, równie jak cyrkowi Auguści, nietylko swymi koziołkami, lecz jeszcze w wyższym stopniu swym bohaterskim patosem, który w zestawieniu z jego błazeńską czapeczką i kretynizmem jego słów pobudza ludzi do homerycznego śmiechu.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

KURT LASSWITZ.

Na dwóch planetach.

14) Powieść z niedalekiej przyszłości.

Grunthe patrzył ponuro przed siebie i wycedził zwolna:

— Ja wrócę do Europy.

— W jaki sposób?

— Zdaje mi się, że Marsyjczycy nie użyją gwałtu; takiego barbarzyńskiego czynu nie dopuściliby się przecież. Co najwyżej każą nam opuścić wyspę. I dlatego właśnie musimy sobie dokładnie uprzytomnić plan naszego dalszego postępowania. Musimy wrócić do Europy i uprzedzić ludzkość o przygotowującej się wyprawie Marsyjczyków. Jest to nasz święty obowiązek.

Saltner skinął przytakująco.

— Gdybyśmy mieli nasze gołębie pocztowe!

Grunthe zniżył głos:

— Ja panu mówię, że nigdy jeszcze ludzkość nie zależała od postanowienia dwóch osób, jak teraz. Ze względów politycznych i cywilizacyjnych musimy ostrzedz Europę i Amerykę o nadciągającem niebezpieczeństwie.

Saltner podskoczył w górę, a Grunthe ciągnął dalej:

— Odkryliśmy przypadkiem iskrę, z której może wybuchnąć pożar światowy. Europejczycy zniszczyli wiele ludów dzikich swoją cywilizacyą. Nam grozi teraz to samo ze strony mieszkańców Marsa.

— Czyż możemy przeszkodzić ich wyprawie?

— Nie, ale musimy przynajmniej uprzedzić Europę. Przypomnij pan sobie Pizara, Corteza... Musimy przygotować nasz balon do odjazdu.

— Rozumie się samo przez się, że pojadę z panem.

— Zobaczymy to jeszcze. Może i lepiej będzie, jeżeli pan pojedzie do Marsa.

— Nie, nie rozstanę się z panem.

Odezwało się pukanie w telefonie; Se prosiła Saltnera do salonu.

Saltner uczynił zadość wezwaniu, jakkolwiek był trochę rozczarowany, że to nie była La. Ale już po pierwszych zdaniach zapomniał o La; z tą samą serdecznością i poufałością rozmawiał z Se. Se była żywszą i weselszą. Mówiła:

— Cieszy mnie, żeśmy się stali przyjaciółmi. Dziwne, jak wy ludzie inaczej się zachowujecie, a przecież — a może i dlatego właśnie, odznaczacie się czemś, co ku wam przyciąga. Czy pan wie, że okręt rządowy Glo już przyjechał?

— Już?

P. Sokołowski i blaga — to dwa nieodłączne pojęcia. I do tego głupia blaga, ale „złotousta“.

P. Sokołowski nie chce się niczem innem zajmować, jak tylko odbudowywaniem Polski. W tym celu bierze udział w spuszczaniu na morze okrętu „Habsburg“. W tym celu nie chce słyszeć ani o regulacyi rzek, ani o podatkach, a wogóle o żadnej innej sprawie. A nietylko nie chce o niczem innem słyszeć, ale nie chce też o niczem innem mówić, Czy to obchód Mickiewiczowski, czy wyzwoliny czeladzi w cechu rzeźników, czy rocznica powstania, czy obchód na cześć Konarskiego, „złotousty“ August zawsze buduje Polskę. W Kole polskiem, które carowi Aleksandrowi III. robiło pośmiertną owacyę, p. Sokołowski również nic innego nie robi, tylko nieustannie buduje Polskę.

I od takiego męża żądają „warchoły“, żeby się zajmował podatkami, regulacyą rzek i innemi tym podobnemi głupstwami! Zgroza! To zbrodnia, dokonana na naszej nieszczęśliwej Ojczyźnie, to zdrada narodowa, to zguba patryotyzmu! Tylko „czerwoni“ przewrotowcy, „ultra-domokratyczni“, mogą żądać od takiego męża, jak August Sokołowski, aby przestał już raz młócić patryotyczną słomę i wyprostował swój grzbiet, zgięty w lokajstwie! Jak to, więc Sokołowski nie ma już nadal tańczyć patryotycznego mazura z paniami rzeźniczkami? Sokołowski ma sobie psuć głowę podatkami? Nie, to się po nim nie pokaże!

Silny sojuszem z eunuchami, dumny z patentu na patryotyzm, wystawionego mu przez „Czas“, ufny w swe zdolności klowna — tańczyć będzie dalej patryotyczne polonezy w cechu rzeźników (o ile go tam jeszcze wpuszczą) i budować będzie Polskę od morza do morza...

Złośliwi jednak twierdzą, że p. Sokołowski nietylko Polski nie odbuduje, ale nawet prochu nie wynajdzie, bo na to trzeba mądrzejszych, a mandatu z pewnością już sobie nie wytańcuje...

Strachy na Studta.

Do Poznania przybyło kilku ministrów pruskich. Wywołało to nad Wartą niepokój. I nie dziw — każde otarcie się reprezentantów pruskiego rządu o polską ziemię, jest zwiastunem nowego ucisku. Poco zjechali? To pytanie nie schodzi ze szpalt pism poznańskich.

Roje pogłosek krążą. To, że ministrowie Wilhelma chcą okazać swą solidarność z antypolskiemi rozporządzeniami Studta, które on wydał na własną rękę, to znów, że język polski, wyparty ze szkół i urzędów, usunąć zamierzają nawet ze zgromadzeń publicznych. Najczęściej jednak powtarza się w prasie motyw, iż postawa socyalistów niemieckich, tak przychylna dla Polaków w ich walce ze Studtem, poruszyła sfery ministeryalne: ministrowie chcą się u źródła poinformować, czy socyalizm wybujać może na kresach wschodnich. Z naciskiem stwierdza ten fakt „Dziennik Poznański“ i woła i straszy ministrów — nie liczcie na „słowiańską nieśmiałość socyalną“, na naszych niwach, jak od maku polnego, zaczerwienić się może od socyalizmu! Prusaków straszy, a drży, wymawiając te słowa, jak ów żydek z dykteryjki, co chce zbója dubeltówką spłoszyć, lecz sam nie odważa się do niej zbliżyć.

W sprawach, gdzie chodzi o zażartą walkę z wrogiem, takie stanowisko, jakie zajmuje prasa poznańska, zwłaszcza klerykalno-szlachecka, nie uśmiech wywołuje, lecz oburzenie. Obowiązkiem każdego Polaka, bez względu na przekonania, powinno być tu w gnieździe Polski bronienie się przed zalewem germańskim. Jeżeli hakatystyczni ministrowie obawiają się sojuszu Polaków z socyalistami, to ten sojusz przeprowadzić trzeba: egoizm obawa utraty wpływu, wskutek wzmocnienia się agitacyi socyalistycznej, na bok odejść winna. Lecz ci panowie, do niedawna ugodowcy, szczycący się tem, że „ich“ Kościelski dopuszczany bywa do stołu Wilhelma, brzydzą się i boją wyciągniętej do nich dłoni robotniczej. Tysiące pługów niemieckich, które dzięki komisyi kolonizacyjnej, szarpią ziemię, użyźnioną potem polskiego chłopa, mniejszy lęk w nich budzą, niż widok jednego mówcy socyalistycznego, przybywającego do Poznania! Czepiają się kurczowo sutanny centrum niemieckiego, co na na swym kongresie w Bonn ani słówkiem o rozporządzeniach Studta — które przecie religii się tyczą — nie wspomniało. A za przykładem tegoż nawet centrum iść się boją. Wszak w Bawaryi niemieccy centrowcy zawierali sojusz z socyalistami.

Klerykali katoliccy i socyaliści — idący ręka w rękę do urny! Nam dziwnem wydać się może to zestawienie, lecz nie zapominajmy, że katolicyzm, tratowany kirasyerskim butem Bismarka, po tem bolesnem doświadczeniu obawia się ograniczeń praw konstytucyjnych, które w Rzeszy przeważnie protestanckiej — i na nim odbićby się mogły. Na taki krok klika szlachecko-klerykalna, wiodąca rej w zaborze pruskim, zdecydować się nie waży! A jej straszenia Studta socyalistami, przeplatane zjadliwemi wy-

---

— Tej nocy. I dlatego przyszłam do pana, aby wam dać radę. Przygotujcie się na podróż do Marsa.

Saltner spoważniał, a Se głaskała go łagodnie ręką po czole.

— Nie pojedziemy, ani ja, ani mój przyjaciel. Chyba, że nas zmusicie.

— Zmusicie? Jak można kogo zmuszać?

— Możecie nas poprostu wpakować na okręt, jako jeńców.

— Możemy? Nie pojmuję cię mój przyjacielu. Wasz język jest tak niejasny. Czy widzisz ten guzik? Mogłabym go pocisnąć, a wówczas zapadłbyś się w ziemię. Ale nie mogę tego uczynić, gdyż nabawiłabym cię kalectwa. Co jest niemoralne, tego nie można absolutnie czynić.

Saltner odparł:

— Wasza etyka jest wzniosłą. Ale my dwaj, ja i Grunthe jesteśmy do pewnego stopnia szpiegami i musimy wrócić, aby uwiadomić naszych ziomków. A szpiegów się nie puszcza przecież...

— Jesteście może szpiegami, ale my i szpiegów nie zmuszamy do czynów wbrew ich woli.

— W takim razie sytuacya jest prosta: odjeżdżamy.

— Prostą ona nie jest. Dziki także popełnia czyny, gdy zabija. Ale istoty, obdarzone poczuciem etycznem i mogące stanowić o sobie samych, powinny być przystępne na argumenty rozumowe.

— A czy nie jest pierwszym obowiązkiem moim ostrzedz swych braci przed wypadkami, brzemiennymi w nieobliczalne skutki. Mam do pani zaufanie i proszę o radę, co mam robić?

— Najpierw zaczekajcie na uchwałę rządu stanów Marsowych.

A czy nie otrzymamy pozwolenia na przygotowanie naszego balonu?

— Prawdopodobnie.

Do salonu wszedł Ra, kierownik stacyi i prosił Saltnera na oficyalną konferencyę z komisarzem rządowym. Przed tą konferencyą zapowiedział komisarz wizytę przywitalną.

Saltner pobiegł do Grunthego i opowiedział mu pokrótce treść rozmowy z Se. Po chwili udali się do salonu, gdzie się już znajdował komisarz rządowy Hil.

Był to wysoki mężczyzna o poważnym wyglądzie. Z postawy jego można było poznać, że przywykł do reprezentowania i dyrygowania. Jego wielkie ciemne oczy wzbudzały zaufanie. O dotychczasowych wypadkach na wyspie wiedział dokładnie. Przywitał się uprzejmie z ludźmi i wyraził ubolewanie, że kierownika podróży nie zdołano dotychczas odszukać. Potem wypytywał się o Ella i kazał sobie dokładnie objaśnić, gdzie obecnie mieszka. Potem pożegnał się i wyraził życzenie, by obrady dzisiejsze wypadły ku zadowoleniu wszystkich.

* * *

O godzinie trzeciej popołudniu zaproszono Saltnera i Grunthego do sali obrad. Przy wejściu ich powstali Marsyjczycy, odświętnie ubrani.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cieczkami przeciw socyalizmowi, raczej tego ministra uspokoić mogą: widzi, iż ma w Poznańskiem całe hufce dobrowolnej policyi, która w potrzebie zwalczać będzie „widmo przewrotu“, że ma przed sobą czeredę egoistów, niedołęgów politycznych, niezdolnych do bezwzględnej obrony.

Terror wojenny w Królestwie.

Warszawa, 26 września.

Spełniło się! Pięciu naszych towarzyszów skazano na śmierć przez powieszenie. Pięć szubienic — oto tryumfalne kolumny caratu!

W sobotę 22 bm. odbył się sąd wojenny w sprawie t. zw. częstochowskiej nad tow. Czerwińskim, a w niedzielę 23 bm. w sprawie tzw. dąbrowieckiej nad oskarżonymi tow. Konradem Jeziorowskim, Mrozikiem, Rutkowskim, Karczem i nad dwoma zdrajcami, Krawczykiem i Glińskim.

Do spraw tych powołano wielu świadków z więzienia i z wolności. Sąd w niedzielę trwał od $9^1/_2$ rano do $12^1/_2$ w nocy, z przerwą 2-godzinną, przy drzwiach zamkniętych. Dopuszczono zaledwie, po wielkich prośbach, matki oskarżonych, uwzględniając to, że one nie znają rosyjskiego języka. Z mężczyzn, prócz kilku wyższych oficerów cywilnych i żandarmskich, dopuszczono ojca Glińskiego, który zachowywał się na sądzie skandalicznie.

Tow. Jeziorowskiego bronił adwokat Patek, Mrozika i Rutkowskiego adwokat Szymański, resztę wojskowy obrońca z urzędu. W czasie prowadzenia śledztwa i na sądzie Józef Krawczyk jak można najhaniebniej i najcyniczniej zarzucał fałsz wszystkim oskarżonym i świadkom, wyświetlając w swoich zeznaniach z najdrobniejszymi szczegółami takie rzeczy, że aż prezes sądu wojennego zwracał mu uwagę, że dość już ofiar (wplątał około 200 osób). Potwierdzał w niektórych miejscach zeznania Krawczyka drugi zdrajca Gliński. Reszta oskarżonych i świadków zeznawali uczciwie i dowiedzionem na sądzie zostało, że właściwie nie mieli oni zamiaru zabicia szpiega Mazura, lecz tylko ukarania go przez pobicie.

Gdy przyszło do obrony osobistej, tow. Jeziorowski wygłosił przez blisko godzinę trwającą świetną obronę swą, tak, że prezes sądu zwrócił mu uwagę, że nie jest on obrońcą, lecz tylko oskarżonym, wskutek jednak interwencyi jego adwokata pozwolił mu skończyć. W zakończeniu tow. Jeziorowski powiedział, że nie prosi dla siebie o przebaczenie, lecz dla tych, którzy razem z nim cierpieli i mają z nim razem ponieść śmierć męczeńską.

Jedynie Krawczyk wniósł prośbę o zupełne przebaczenie, ze względu na to, że mówił cały czas wszystko, co tylko wiedział.

Adwokat Patek wypowiedział świetną obronę, głęboko odczutą, za którą należy mu się zupełne uznanie. Tego samego nie można powiedzieć o adwokacie Szymańskim. Znalazł się, jak ostatni niegodziwiec. Niedość, że wziął 200 rubli od dwóch biednych kobiet, które, chcąc ratować swych synów, musiały sprzedać maszynę i pościel i dopożyczyć jeszcze 60 rubli, by go opłacić — wygłosił tak mdłą, tak pod każdym względem od niechcenia obronę, że właściwie już za tę obronę powinien ponieść publiczną pogardę.

Daleko przyzwoiciej, a nawet stosunkowo do p. Szymańskiego zupełnie uczciwie znalazł się wojskowy obrońca z urzędu. W swem przemówieniu między innemi zaznaczył: czyż taka garstka ludzi bardzo spokojnych i uczciwych, nie mających w sobie tych instynktów, o które pomawia ich p. prokurator — może być szkodliwą dla rządu, że ucieka się on aż do sądów wojennych. Czyż rząd czuje się tak bezsilnym, tąk zaatakowanym, że chce straszyć ludność sądami wojennymi i wyrokami śmierci? Dlaczego sąd cywilny innych ludzi za podobne sprawy — bez zamiaru pozbawienia życia — karze 3-miesięcznym wyrokiem, a tych ma ukarać utratą życia. Czyż nieumyślne zabójstwo ma być karane tak surowo. Czyż nie zbrodnią jest przypieczętować nieumyślne zabójstwo — zabójstwem według paragrafów!

Wyrok ogłoszony został o godzinie $12^1/_2$ w nocy. Wszyscy siedmiu bez wyjątku skazani na śmierć przez powieszenie...

Po przeczytaniu wyroku zrobił się tumult, płacz, przekleństwa, złorzeczenia, pod adresem sądu i rządu. Tow. Konrad Jeziorowski i inni dopadli do Krawczyka, policzkując go i rzucając w twarz gorżkie słowa prawdy i pogardy... Żandarmi zachowywali się neutralnie, obrońcy jak mogli uspakajali. Hałas był tak wielki, że słychać go było na ulicy, gdzie oczekiwali robotnicy po różnych rogach ulic.

Dowiedziawszy się o tych haniebnych wyrokach, przyrzekali pomstę...

Ojciec tow. Czerwińskiego nie doczekał się ogłoszenia wyroku; zmarł na kilka dni przed wyrokiem, zmarł ze zgryzoty... Jedna więcej jeszcze ofiara tyranii...

Na wniesioną zaraz depeszę do kancelaryi carskiej do godz. 8 wieczór w d. 25 bm. nie było odpowiedzi.. Jednakowoż zdrajcom Krawczykowi i Glińskiemu nie grozi szubienica; z pewnością zostaną ułaskawieni. Tow. Konrad Jeziorowski wysłuchał ze spokojem wyroku śmierci — przybladł nieco — ale energii ducha nie stracił.

Skonfiskowano!

Międzynarodowy
Kongres socyalistyczny.

Po zagajeniu kongresu przez tow. Jauresa, przemawiali następnie delegaci wszystkich narodowości, którzy podnosili, jako najgłówniejszy warunek zwycięstwa idei socyalistycznych; silne zjednoczenie się proletaryatu całego świata!

Podczas tych przemówień uczcił kongres pamięć zmarłych bojowników za sprawę proletaryatu, tow. Liebknechta, Ławrowa i Eleonory Marx-Aveling.

Na szczególniejszą uwagę zasługują mowy tow. Adlera i Daszyńskiego.

Tow. Adler przemówił w imieniu partyi austryackiej w następujący sposób:

W imieniu swej partyi pozdrawiam przedstawicieli proletaryatu całego świata. My w Austryi mamy także międzynarodówkę, znamy więc najlepiej trudności, jakie są przytem do pokonania. W naszym nieszczęśliwym kraju, w którym robotnicy są jedynym elementem spokoju, w którym bestyalstwo szowinizmu zwraca się nie przeciw innemu państwu, lecz przeciw narodowościom swego własnego państwa, w tym kraju jest socyalna demokracya jedynym reprezentantem ludów całej Austryi.

Spodziewam się, że kongres, który na zewnątrz ma ujawnić zupełną jedność socyalnej demokracyi, przyczyni się do tego, że socyalni demokraci francuscy złączą się silniej, aniżeli dotychczas, do wspólnej walki z wrogiem proletaryatu. (Oklaski).

Tow. Daszyński, w imieniu polskiej partyi socyalno-demokratycznej, przemówił w następujący sposób: Na ziemiach rozdartej Polski podnosi się coraz potężniej uświadomiony proletaryat, występując w imieniu braterstwa narodów w tej właśnie chwili, gdy kapitaliści swe „pokojowe“ frezesy ilustrują bagnetami. Jeżeli polscy robotnicy dążą do jedności, to tylko pod sztandarem rewolucyjnego socyalizmu. (Oklaski).

Po powitalnych przemówieniach delegatów, zakończyły się obrady dnia pierwszego.

Następny dzień obrad, pod przewodnictwem tow. Singera, poświęconym był weryfikacyi mandatów. Przedtem jednakowoż podjęło biuro kongresu usiłowania, by sprowadzić między francuzami porozumienie co do wyboru biura francuskiego.

Na propozycyę tow. Singera kongres, po uchwaleniu prowizorycznego porządku dziennego i wybraniu komisyj, przerywa posiedzenie, celem pozostawienia francuskiej delegacyi odpowiedniego czasu do wyjaśnienia i załagodzenia wewnętrznych nieporozumień.

O godzinie 3 popołudniu otworzył tow. Singer posiedzenie popołudniowe zawiadamiając zebranych, że wśród delegacyi francuskiej nastąpiła już zgoda (grzmiące oklaski) i że na przewodniczących delegacyi zostali wybrani: tow. Vaillant i Renoud.

Nastąpiły potem sprawozdania delegacyj w sprawie weryfikacyi mandatów, przy-

czem Róża Luksemburg, której delegaci Polski unieważnili mandat, w przystępie zwykłego swego napadu rzuciła się znowu na socyalistów polskich; spotkała ją jednak nadzwyczaj cięta, odprawa ze strony tow. Adlera i Daszyńskiego.

Tow. Adler: Nie mam zamiaru mięszać się do sprawy ważności mandatów. Chcę tylko zaznaczyć, iż dotknęło nas to nieprzyjemnie, że tu przed kongresem wytacza się jeszcze raz tę starą kwestyę.

Pewna towarzyszka dała nam tu definicyę stosunków partyjnych polskich towarzyszy i do tego w języku francuskim i w wyrazach, które przez Francuzów musiały być źle zrozumiane; poczuwam się więc do obowiązku, jako Austryak, który ramię w ramię przez długie lata walczy z tymi „szowinistycznymi“ Polakami (huczne oklaski), odeprzeć zarzuty przeciw nim skierowane.

Protestujemy przeciwko temu, by nasza braterska organizacya burzoną była przez napaści, które robią wrażenie zwykłego oszczerstwa. Zastrzegamy się przeciwko temu, by ktoś pozwalał sobie pluć nam do kaszy. Mamy tu ważniejsze rzeczy do czynienia. (Oklaski).

Tow. Daszyński. Referat mój był spokojny i objektywny. Nagle jednak wyrywa się pewna towarzyszka, która od lat między nami nie pracuje, i oświadcza, że nie jesteśmy międzynarodowymi socyalnymi demokratami lecz szowinistami.

Cóż mam na to odpowiedzieć? Czyż nie złożyliśmy przez piętnaście lat dowodów naszej międzynarodowej solidarności? (żywe oklaski).

Przez trzy lata byłem w parlamencie przewodniczącym frakcyi socyalno-demokratycznej, złożonej z Niemców, Czechów, Polaków i Rusinów; czy sądzicie, że wybranoby mnie za przewodniczącego, gdyby to, co nam zarzucono, nie było poprostu zmyślonem?

Dlatego odpieram z całą stanowczością wytoczone przeciw nam oszczerstwa (Oklaski).

Po weryfikacyi mandatów odłożono obrady do dnia następnego.

Tytuł skonfiskowano!

Przemyśl, 27 września.

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

We wtorek 25 bm. do kancelaryi w powiatowej kasie dla chorych, o godz. $4^1/_2$ po południu wpadło dwóch poruczników z 58 p. p., w czapkach na głowie, a nie przedstawiwszy się, co zajedni, poczęli głośno domagać się od tow. Witołda Regera wydania nazwiska tego oficera, który korespondował z „Głosem Przemyskim“ i „Jednodniówką“.

Tow. Witołd Reger myśląc, że ma do czynienia z ludźmi równie inteligentnymi, jak oficerowie z 9 i 10 p. p. poprosił ich do pokoju prezydyalnego i chciał spokojnie z nimi mówić. To nieposkutkowało. Oficerowie, a szczególnie jeden niski porucznik, którego niestety nazwiska nie możemy podać, bo go nie wymienił, poczęli do tow. Regera podniesionym głosem krzyczeć: „Jutro będzie źle! Powiem panu, że pan breszerz!“ Przy tych słowach trzymali w rękach szable. Wszelkie perswazye były niemożliwe, a każdy protest spotkałby się z zalecanym przez klerykałów porąbaniem na miejscu. Że ten zamiar mieli oficerowie, tego dowodem, że przy drzwiach Kasy chorych stało jeszcze dwóch oficerów.

Tow. Witołd Reger oświadczył oficerom, aby zjawili się na drugi dzień o godzinie 11 przed południem po odpowiedź. Na drugi dzień rano, to jest w środę, udał się tow. Reger z tow. Kolkiewiczem do starosty Lanikiewicza i oświadczył mu, że czyni go odpowiedzialnym za swe życie, i że jeżeli włos z głowy mu spadnie, jest zdecydowany honoru i życia swego bronić do ostateczności. Starosta Lanikiewicz przyrzekł pójść natychmiast do komendy korpuśnej i wpłynąć na nią, by zmitygowała oficerów.

O całej tej aferze dowiedzieli się w lot robotnicy całego miasta. Zawrzało jak w ulu. Kiedy oficerowie zjawili się o godzinie 11 u tow. Witolda Regera, robotnicy hurmą pospieszyli za nimi. Widok robotników w jednej chwili ostudził zapał odważnych oficerów. Na wezwanie wiceprezesa Kasy tow. Kolkiewicza, że w urzędzie muszą zdjąć czapki, zdjęli je. Robotników nie można było powstrzymać. Wszyscy poczęli wołać: „My wszyscy jesteśmy Regerzy! Obraza jemu wymierzona, jest obrazą dla nas“. Tow. Reger mitygował robotników, sam zaś oficerom oświadczył, że mogą być spokojni, że im się nic złego nie stanie, że nigdy nie nadużywał siły i nie myśli obecnie, dlatego, że otaczają go gromady robotników, skorzystać ze sposobności i szukać odwetu za wczorajszą obrazę.

Robotnicy chcieli, aby oficerowie dali słowo honoru, że więcej napadać nie będą. Oficerowie oświadczyli, że nie mogą tego uczynić, bo nie są odpowiedzialni za wszystkich i imieniem wszystkich przemawiać nie mogą. Oświadczyli wreszcie, że przedłożą sprawą wszystkim oficerom i dadzą odpowiedź.

Butni przyszli, a odeszli zmyci...

Z życia koszarowego.

Otrzymujemy z Borysławia list, który bez zmian i bez komentarzy w całości zamieszczamy. List ów, jaskrawo ilustrujący „kasarniane“ stosunki, brzmi:

Jestem rzemieślnikiem; z pracy rąk utrzymuję siebie i całą rodzinę, w czem dopomagał mi najstarszy syn, Bronisław. W r. 1898 został on asenterowany i przydzielony do 9 kompanii 18 pułku obrony krajowej w Drohobyczu. Ponieważ wiem, iż przy obronie krajowej służy się zwykle dwa lata, więc spodziewałem się, iż syn mój obecnie zostanie uwolniony i dlatego nie reklamowałem swego młodszego syna Włodzimierza, wziętego również do wojska w tym roku. Tymczasem kapitanowi Russowi podobało się starszego syna mego zatrzymać na rok trzeci. Jestem już stary i nie mogę zapracować na utrzymanie rodziny; jedyna nadzieja moja była w pracy syna. Pojechałem tedy do kapitana Russa z prośbą o uwolnienie mego syna, tembardziej, iż przepisany czas dwuletni wysłużył. Russ odpowiedział mi, że zatrzymuje go na trzeci rok za karę, ponieważ był on w ciągu swej służby kilka razy dyscyplinarnie karany. Byłem sam w wojsku i wiem za co kary dyscyplinarne żołnierze otrzymują.

Wniosłem wobec tego prośbę do pułku o uwolnienie z wojska starszego syna, a wynikiem mej prośby było ukaranie syna 30-dniowym aresztem kasarnianym! Nie słyszałem jeszcze, by syn odpowiadał za ojca.

Niedosyć jednak na tem. Posłałem córkę, by brata swego odwiedziła, nie dopuszczono jej jednak do niego.

Sierżant 9 kompanii, Kostyk, odgrażał się synowi, iż za prośbę przezemnie wniesioną, tak mu się da we znaki, że „poczernieje“!

Brutalność Kostyka posunęła się jednak dalej Córce mej, która przyjechała brata odwiedzić, zaproponował on, by „odwiedziła“ kapitana Russa, a brat w tej chwili zostanie uwolnionym z wojska!

Minął czas, kiedy Kostyk brał odemnie „łapówki“, by z synem dobrze się obchodził; chce więc widocznie, by owe „dobre czasy“ się wróciły. Zapomniał też, że owe kary dyscyplinarne, za które syn mój cały rok musi nadsługiwać, są w wielkiej części

jego winą. Pewnego razu np. powiedział Kostyk memu synowi, iż postara mu się o 48-godzinny urlop, jeśli na czas wykona prywatną jego robotę. Syn bez wytchnienia pracował przez 24 godzin, a po ukończeniu pracy otrzymał od Kostyka „urlaubsschein“.

Zaledwie jednak przybył do domu, przyjeżdza po niego „w pogoń“ żołnierz nazwiskiem Kreisberg, który oświadczył, iż w kasarni „jest wielka awantura“, gdyż Kostyk wydał „urlaubsschein“ samowolnie, sfałszowawszy podpis kapitana. Syn mój powróciwszy natychmiast do koszar, opowiedział całą prawdę kapitanowi Russowi, lecz ten, zamiast ukarać sierżanta Kostyka, pociągnął do odpowiedzialności mego syna, który zupełnie był niewinny i zasądził go na 7 dni aresztu celkowego

To jest jedna z tych „kar“, za które syn mój rok jeszcze musi nadsługiwać!

Sprawę tę oddaję pod sąd opinii publicznej.

Pozbawiony na starość wszelkiej pomocy, muszę z rodziną ginąć z głodu, gdyż tak podoba się kapitanowi Russowi.

Jan Kloś

Ruch wyborczy.

Jarosław. Pierwsze zgromadzenie publiczne przedwyborcze odbyło się we środę 26 b. m. w sali ratuszowej, zwołane przez miejscowy komitet partyi socyalno-demokratycznej. Obecnych było kilkaset robotników i mieszczan, zaś z bocznych ubikacyj przysłuchiwał się obradom cały sztab magistracki z burmistrzem Ditziusem na czele. Nie brak było i byłego posła p. Ign. Rychlika, oraz powiatowych filarów w osobie księcia Czartoryskiego (senior) z Więzownicy.

Obrady zagaił tow. Józef Chodaniewicz, przewodniczył tow. Dyonizy Serwin. Przemawiał tow Józef Schiffler, który w dwugodzinnym wywodzie przedstawił skutki posłowania kliki szlacheckiej i jej gospodarkę w kraju, poczem rozwinął program partyjny, na podstawie którego będą kandydować socyaliści. Zwrócił uwagę wyborcom, że spodziewać się mogą całego szeregu kandydatów, i to takich, którzy przed wyborami udają przyjaciół mas ludowych, a faktycznie są ich najzaciętszymi wrogami. Wywody mówcy przyjęto hucznymi oklaskami, a w końcu postanowiono głosować w V kuryi na kandydata socyalno-demokratycznego.

Przemyśl. W środę 26 b. m. odbyło się w Przemyślu, przy ulicy Mokrej, zgromadzenie przedwyborcze dla dzielnicy Błonie, Buszkowicka, Podwinie, Ogrodowa i Panieńska. Zebrało się kilkaset robotników i przedmieszczan z żonami. Na temat: „Jakiego mamy wybrać posła i co to są wybory?“ przemawiali tow. Julian Rychlicki, Witołd Reger i dr. Józef Mantel. Zebrani postanowili solidarnie głosować na listę wyborców socyalistycznych.

Drohobycz Komitet centralny wysuwa na okręg przemyski, jako kandydata z V kuryi, osławionego machera, eks-burmistrza Drohobycza dra Ksenofonta Ochrymowicza. Wprost wierzyć się nie chce, aby takie indywiduum miało jeszcze odwagę sięgać ręką po największą godność, po mandat z kuryi powszechnej, robotniczej. Lepszego kontrkandydata trudno życzyć naszemu kandydatowi, a większej kompromitacyi komitetowi centralnemu.

Ottynia. Dnia 17 bm. odbyło się tu zgromadzenie, na którem delegat stowarzyszenia złożył sprawozdanie z przebiegu lwowskiej konferencyi krajowej w sprawie wyborów. Uchwały konferencyi przyjęto jednogłośnie do wiadomości.

W dniu 23 bm. wysłała tutejsza organizacya czterech delegatów do Stanisławowa, na posiedzenie okręgowego komitetu wyborczego.

Robotnicy w Ottynii postanowili energicznie popierać kandydaturę socyalno-demokratyczną.

Złoczów. Dnia 25 bm., we wtorek odbyło się tu zgromadzenie przedwyborcze, na którem przemawiali tow. Recht i Schärf. Uchwalono jednogłośnie popierać kandydaturę socyalno-demokratyczną.

Dnia 29 b. m. odbędzie się tu w sprawie wyborów zgromadzenie ludowe.

Z obozu ludowców. Jak „Przyjaciel ludu“ donosi, odbyli ludowcy szereg zgromadzeń, na których forsują swych kandydatów; między innemi odbyli oni zgromadzenia w powiecie niskim tudzież w Jaworowie, gdzie wysuwają z V kuryi kandydaturę dra J. Hibla.

Ostatni numer „Przyjaciela ludu“ zawiera otwarty list do włościan z powiatu dąbrowskiego, zalecający kandydaturę p. Bojki z IV kuryi.

Poradnik wyborczy

Magistrat krakowski, mimo, że ma obowiązek ustawowy sporządzenia dokładnej listy wyborców, do tej chwili nie zrobił ani jednego kroku w tej sprawie. Nie wiemy, czy winna temu „galicyjska gospodarka“, czy też tendencya obrabowania wielkiej ilości wyborców z ich prawa wyborczego.

Towarzysze! Robotnicy krakowscy! Udaremnijcie zamysły Waszych wrogów!

Zgłaszajcie swoje prawo wyborcze w magistracie! Udać się należy głównymi schodami na pierwsze piętro magistratu i tu u sekretarza żądać wpisania swego nazwiska na listę wyborców. Trzeba przynieść ze sobą dokumenty świadczące, że się jest obywatelem austryackim, pełnoletnim i zamieszkałym od 6 miesięcy w Krakowie.

Robotnicy, którzy opłacacie podatek osobisto dochodowy! Zgłaszajcie również w magistracie swoje prawo wyborcze w kuryi miejskiej!

Przegląd polityczny.

= **Wojna w południowej Afryce.** Poseł transwaalski zaprzecza wiadomości, jakoby Krüger wiózł z sobą archiwum i pieniądze państwowe. Archiwum i 100 milionów franków pieniędzy państwowych są już oddawna złożone w banku holenderskim. Wszyscy zamożniejsi Burowie emigrują z Krügerem do Holandyi.

Główne siły Burów, przy których znajdują się także Shalk-Burgher i generał Viljoen, gromadzą się, jak się zdaje, w miejscowości, położonej na wschód od Pietersburg. Okolica ta jest dla pobytu większych oddziałów wojska bardzo niezdrową. Nadto teren pokryty jest lasami tak, że pochód Burów byłby bardzo utrudniony, zwłaszcza, że oddziały angielskie obsadziły stacye kolejowe.

Według wiadomości, nadeszłych z Pretoryi, pożegnał się lord Roberts z kolonialnemi wojskami, uważając „posłannictwo“ swe za skończone.

Przegląd społeczny.

Strejk kuśnierzy we Lwowie. Lwowscy robotnicy kuśnierscy wydali następującą odezwę:

Towarzysze! Robotnicy! Wyzysk ze strony pryncypałów zmusza nas do walki o chleb codzienny. Z dniem 28 września 1900 wypowiadamy naszym pryncypałom pracę, stawiając następujące żądania: 1) podwyższenia płacy, 2) całorocznej pracy, 3) usunięcia roboty sztukowej, 4) zatrzymania przyjmowania praktykantów na lat 10. Wzywamy zatem Szanownych Towarzyszy, ażeby starali się popierać nas w naszej walce o byt, oraz usuwali przeszkody, któreby nam na tej drodze stanąć mogły. Liczymy na solidarność towarzyszów! Ażeby uwolnić się z kajdan, które nałożyli na nas nasi wyzyskiwacze, musimy się solidaryzować; upraszamy zatem, ażebyście nie wysyłali żadnych robotników do naszych pryncypałów, wtedy bowiem tylko my, ze swojemi słusznemi pretensyami wyjdziemy zwycięsko.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 29 września 1661. Strassburg zajęty przez Francuzów. — 1839. Odkrycie południowego kontynentu. — 1879. Pierwszy numer „Socyalnego demokraty“ w Zurychu. — 1885. Proces o tajny związek w Chemnicach. — 1895. Demonstracyjny spacer robotników wiedeńskich w rynku.

Hr. Piniński w Wiedniu. Po Lwowie opowiadają sobie, że „jego Eksc. pan namiestnik Piniński“ pojechał do Wiednia, aby otrzymać ścisłe wskazówki co do postępowania władz przy wyborach. Jaki prezent dla Galicyi pan Piniński przywiezie, zobaczymy w najbliższej przyszłości.

Wąż morski, a raczej niezwykłych rozmiarów tasiemiec pojawił się w felietonie „Gazety narodowej“ i ciągnąć się tam będzie w nieskończoność w postaci artykułu hr. Wojtka Dzieduszyckiego o „przesileniu parlamentaryzmu“. Dziwny ten okaz pozbawionym jest zupełnie mózgu, który u niego zastąpionym jest przez aluminium. Zoologowie odkryli pokrewieństwo tego, dzia-

łającego bardzo szkodliwie na żołądek, potworu z „świętym ptakiem“, który się czasem zjawia „na Podolu“.

Z teatru. Wczoraj na scenie teatru naszego odbyły się dwie próby z 4 aktowej sztuki Juliusza Caze'a „Poddanka“ (La vassale), która dziś graną będzie po raz pierwszy. Jestto utwór zaczerpnięty z repertuaru Komedyi francuskiej, — niedawno wywołał on żywe dyskusye w prasie i w obozie feministycznym w Paryżu.

Ku czci ks. Stanisława Konarskiego, słynnego Pijara i reformatora szkół polskich, odbędzie się w sali „Sokoła“ w niedzielę dnia 30 września, jako w dwusetną rocznicę jego urodzin, wieczór uroczysty, z którego dochód przeznaczonym jest na budowę szkoły ludowej im. Konarskiego na kresach.

Stanisław Konarski urodził się w r. 1700 w Zarzycach. Po dłuższym pobycie za granicą został w warszawskiem kolegium piarystów mianowanym w r. 1730 profesorem historyi i retoryki.

Przez swe prace reformatorskie na polu szkolnictwa zyskał sobie powszechną sławę i szacunek. Przez swe dzieło pt. „De emendandis eloquentiae vitiis“ („O błędach, jakich w wymowie mamy unikać“) położył on podwaliny do odrodzenia mowy i literatury polskiej. Oprócz tego wydał historyczne dzieło „Volumina legum“ i rozprawę pt. „O skutecznym rad sposobie“, w której żąda zniesienia „liberum veto“. W r. 1772 doczekał się Konarski upadku Jezuitów, najzaciętszych swoich wrogów. Umarł w r. 1773.

Zuchwały napad. Z Nowego Sącza donoszą nam: Na powracających w dniu 22 bm. o godz. 9 wieczór do domu robotników z warsztatów kolejowych, Śliwę i Oczkowicza, napadło na drodze do wsi Nowojówki dwóch drabów, w celu rabunku, zadając idącym spokojnie robotnikom ciężkie rany.

Napastnicy nazywają się Witowski i Gadzina.

Wypadki na kolei. Z Nowego Sącza donoszą: Konduktor Żmuda, który został niedawno temu skaleczony przez przejeżdżający pociąg, zmarł wskutek odniesionych ran.

W tych dniach został szyber Siodlarz zgnieciony talerzami przy przesuwaniu wagonów; życiu jego zagraża poważne niebezpieczeństwo. Powodem wypadku ma być niedostateczne oświetlenie toru.

Poskutkowało. Z Brzozowa donoszą nam: Znani z głośnego procesu z adw. Dańcem sędziowie: Dudrowicz i Drzymalik, obwinieni przez adw. Dańca o różne nadużycia urzędowe, zostali z Brzozowa przeniesieni. A więc poskutkował proces, pomimo zasądzenia dra Dańca.

Co myślą klerykali o wyborach? Jeden z głupich a naiwnych towarzyszy obozu klerykalnego w Przemyślu opowiadał, że są spokojni o wynik wyboru z kuryi powszechnej okręgu przemyskiego, ponieważ już z góry nakreślono plan pozamykania wszystkich agitatorów socyalistycznych. Zobaczymy!

Dramat rodzinny. Z Przemyśla donoszą nam: Żona robotnika kolejowego Molendy otruła się rozczynem z zapałek. Wszelka pomoc lekarska okazała się bezskuteczną. Desperatka po kilku godzinach męczarni zmarła. Małżeństwo to pobrane było ze sobą dopiero cztery tygodnie. Oboje ludzie młodzi i przystojni. Jako powód samobójstwa podają miłość, jaką Molendowa jeszcze przed ślubem żywiła do młodszego brata swego męża, który obecnie zdradził tę tajemnicę.

O pożarze w Ottynii donoszą nam jeszcze ten szczegół, że zlokalizowano i ugaszono go tylko dzięki energii miejscowej straży pożarnej ochotniczej, złożonej z samych robotników tamtejszej fabryki.

Dwuznaczny okrzyk. Po nadejściu wieści o zamachu na króla Humberta, wszedł do handlu Zilberringa w Nowym Targu malarz pokojowy Jan Pałeczny. Słysząc rozmowę o królobójstwie zawołał: „Ich wszystkich trzebaby wystrzelać“. Z tego powodu został oskarżony przez prokuratoryę na podstawie § 305 ust kar. Pałeczny wniósł sprzeciw przeciw aktowi oskarżenia, tłumacząc się, iż miał na myśli, wygłaszając swe zdanie, anarchistów, a nie królów. Sprawa jego ma być podobno sądzoną w Krakowie.

Laskowski jako cenzor teatralny zakazał wystawienia w krakowskim teatrze sztuki Stanisława Rossowskiego p. t. „Circe“, albowiem w tym dramacie, osnutym na tle prześladowań i męczeństwa pierwszych chrześcijan, dopatrzył się „zgubnej, przewrotowej tendencyi politycznej“.

Policyantów miejskich w Podgórzu będziemy zmuszeni uczyć ustaw, skoro magistrat podgórski tego nie czyni. Onegdaj zatrzymał policyant Nr. 15 w Podgórzu roznosiciela „Naprzodu“ i kazał sobie pokazać, czy na numerach „Naprzodu“ jest stempel, a nie ujrzawszy tegoż oświadczył, że pisma bez stempla roznosić nie wolno. Roznosiciel pouczył go, że stempel zniesiony i że policyant nie ma prawa wtrącać się do tego. Wzywamy magistrat podgórski, aby nas uwolnił od tego rodzaju napaści.

Eunuchy i koncentracya.

Poseł dr. Weigel zwołuje na dzień 2 października, tj. w przeddzień posiedzenia t. zw. Koła sejmowego, sejmowy klub demokratyczny na naradę, która się odbędzie w V. sali komisyjnej gmachu sejmowego we Lwowie. Przyjdzie tam do wymiany zdań pomiędzy demokratami skoncentrowanymi a eunuchami.

Dr. August Sokołowski w liście do — Merunowicza (!) broni się przed zarzutem zdrady stronnictwa demokratycznego i oświadcza, że przystał do eunuchów z patryotyzmu, bo demokraci nie chcieli już dłużej słuchać jego frazesów o ojczyźnie, a chcieli, żeby im coś powiedział o podatku domowo-czynszowym, na którym on się nie rozumie. Dlaczego jednak p. Sokołowski wybrał się z tem oświadczeniem do Merunowicza, a nie do swoich wyborców? Widocznie nie liczy on już na mandat z miasta Krakowa.

Sprawy gminne.

Odmówienie sankcyi nowemu statutowi miasta Krakowa. Wydział krajowy nadesłał do p. prezydenta miasta zawiadomienie, że cesarz nie udzielił sankcyi projektowi statutu dla miasta Krakowa i upoważnił ministra spraw wewnętrznych do podania powodów tej odmowy. — Wydział krajowy wzywa p. prezydenta miasta, ażeby uwagi ministra podał rychło do wiadomości Rady miejskiej, celem gruntownego przepatrzenia, co ma być zmienionem w tym projekcie statutu. Poprawiony projekt statutu ma być jak najrychlej przedłożony Wydziałowi krajowemu celem sprawozdania sejmowego, gdyż jest rzeczą możliwą, że Sejm zostanie zwołany na sesyę w październiku.

Jako główny powód nie udzielenia sankcyi cesarskiej, podaje to pismo brak uwzględnienia w tym statucie opłat podatku bezpośredniego.

Z sali sądowej.

O oszustwo toczył się w czwartek przed krakowskimi przysięgłymi proces przeciwko Franciszkowi Starakiewiczowi, zarządcy folwarku Wola Duchacka, karanemu już za zbrodnię oszustwa.

Wyłudził on od niejakiego Serka weksel na 900 złr., podrobił podpis Mikułowej na wekslu na 240 złr. i złożył jako świadek w procesie Mikułowej fałszywe świadectwo. Przysięgli uznali go winnym oszustwa, a trybunał skazał go na 8 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co 14 dni.

Za wypoliczkowanie robotnika zasądził wczoraj adjunkt Koziański w Podgórzu majstra cholewkarskiego Sonnenscheina na trzy dni aresztu względnie na 30 K grzywny i 25 K odszkodowania. Oskarżony powoływał się przy rozprawie na swą wysoką hierarchię majsterską i na modne obecnie prawo „karcenia domowego“. Sędzia jednak swym trafnym wyrokiem dał oskarżonemu nauczkę, że nie ma już na szczęście ustawy w Austryi, którąby majstrowi wobec robotników nadawała rolę „generała“.

Telegraf i telefon.

Mowa p. Jaworskiego.

Złoczów, 28 września. Wczoraj odbył się tu sejmik większych właścicieli ziemskich, na którym prezes Koła polskiego, p. Apolinary Jaworski, zdawał sprawę z działalności swej w parlamencie. Obecnych było około 20 osób.

Wobec tej garstki „wybranych“ wygłosił p. Jaworski wielką mowę, w której nie powiedział nic nowego. Skreślił w dość płytki, choć rozwlekły sposób historyę parlamentu w ostatnich czasach i rozwój sporu czesko-niemieckiego. Nie mówca rozbił prawicę, lecz Czesi.

Jaki był powód rozwiązania parlamentu, mówca nie wie. W ciągu czasu nie zaszło nic widocznego, coby prezesa ministrów do tego bezpośrednio

skłonić mogło. Jeżeli na niego mogła wpłynąć odpowiedź Czechów, że nie zaniechają obstrukcyi, to zaznaczyć należy, że o to nie trzeba się było pytać, gdyż taka odpowiedź była do przewidzenia.

Teraz parę słów co do przyszłości. Nie jestem powołany do wygłaszania przepowiedni, ale wspomnę o pewnych tradycyach i zasadach, których Koło zawsze się trzymało i trzymać się będzie, a więc:

1) stało twardo przy wierze ojców naszych, uwydatniając tolerancyę dla innych, dobrem pożyciem i wyrozumieniem;

2) Koło polskie dbało i dba o potęgę monarchii i zasady tej się trzymało, nawet wówczas, gdy było w opozycyi do rządu, bo czujemy, iż tylko w silnej Austryi silne nasze stanowisko;

3) jako wyznawcy konstytucyjnych zasad zawsze strzedz się będziemy zamachów antykonstytucyjnych i z przykrością patrzaliśmy zawsze na § 14, który właściwą konstytucyę zawiesza.

Dalej każdą obstrukcyę potępiamy, czy ona jest spokojną, czy wchodzi w kolizyę z kodeksem karnym, a niestety, w parlamencie była i taka obstrukcya; każdą obstrukcyę zwalczać będziemy.

Koło polskie w obecnej chwili powinno sobie zachować wolną rękę, krepując się jedynie dobrem państwa i kraju.

Co do Czechów byliśmy i będziemy szczerymi ich przyjaciółmi, żądania ich, zgodne z interesami państwa, będziemy popierać i dążyć będziemy do zaspokojenia tych żądań, które są słuszne i sprawiedliwe.

Co do wewnętrznego ugrupowania się w Kole polskiem, to zauważyć muszę, że jedynem przykazaniem, uświęconem w walce o nasz najwyższy narodowy byt, to solidarność Koła na zewnątrz.

W krótkich słowach dalej oświadcza mowca, że w Kole polskiem widzi tylko jedno Koło polskie, żadnych koteryj i żadnych wogóle stronnictw. Gdy skoncentrowani demokraci przyjdą do większości, to będą musieli uczyć się od tej poniewieranej „kliki“, jak się interesów narodowych broni.

Następnie po przemówieniach p. Juliana Czarkowskiego i marszałka hr. Stanisława Badeniego, na wniosek p. Gnoińskiego uchwaliło owych 20 ludzi wyrazić p. Jaworskiemu i Kołu polskiemu zaufanie.

Sfałszowanie podpisu przez eunuchów.

Lwów, 28 września. „Słowo Polskie“ odkrywa tajemnicę, jakich sztuczek używali pp. Merunowicz i towarzysze, aby na „manifeście“ t. zw. „lewego centrum“ zebrać jak najwięcej podpisów. Podpisywano wątpliwych demokratów i niedemokratów i nie przebierano w środkach. Tak np. podpis p. Bindera poprostu sfałszowano, p. Binder bowiem zdaniem „Słowa Polskiego“ ani manifestu nie podpisywał, ani nikogo do podpisania siebie nie upoważnił.

Ruch wyborczy.

Tarnopol, 28 września. Odbyło się tu pierwsze zgromadzenie wyborcze, pod przewodnictwem p. Ostapczuka. Dotychczasowy poseł kuryi IV, p Gładyszowski, zdał sprawę z czynności, poczem przemawiali kandydaci: p. Budzynowski z IV kuryi i Staruch z kuryi V.

Jasło, 28 września. Radca Jaworski postawił swoją kandydaturę w IV kuryi Jasło-Gorlice-Krosno.

Przejechany przez pociąg.

Przemyśl, 28 września. Na szlaku kolejowym Przemyśl—Chyrów pociąg towarowy nr. 84, dążący ku Chyrowu około godzinie 11-tej przed południem, przejechał na moście rzuconym przez Wiar, jakiegoś biedaka, odzianego ubogo, bezimiennego. Maszyna zmiażdżyła nieszczęśliwemu głowę i odcięła dolne kończyny.

Izby handlowe wobec nowych wyborów.

Wiedeń, 28 września. Wyłoniła się obecnie nowa kwestya, w jaki sposób mają przystąpić Izby handlowe i przemysłowe do nowych wyborów, we wszystkich bowiem Izbach handlowych i przemysłowych z końcem b. r. część mandatów wygasa, a wprost niemożliwem jest, ażeby uzupełniające wybory do Izb odbyć się miały przed terminem rozpisania wyb rów do Rady państwa Z niektórych Izb n. p. w Ołomuńcu występuje aż 36 członków a 20 już z końcem b. r., Izba ta więc nie będzie miała kompletu. Wobec tego zwróciła się ta Izba do namiestnictwa z zapytaniem, w jaki sposób ma przystąpić do wyborów, rozpisanych na dzień 11 stycznia 1901 r.

Zniżka na giełdach

Wiedeń, 28 września. Na wczorajszych giełdach tutejszej i berlińskiej spadły wczoraj znacznie papiery. Zniżka wywołaną została przez Berlin, gdzie panuje wielkie zaniepokojenie z powodu zaostrzenia się sytuacyi w Chinach. Kolportowano też rozmaite sensacyjne pogłoski między innemi o zamachu na Walderseego.

Virchow, a Uniwersytet krakowski.

Berlin, 28 września. Jeden z tutejszych dzienników donosi, że profesor Virchow nie przyjął ofiarowanego mu przez krakowski Uniwersytet honorowego dyplomu doktora medycyny. (Virchow jest najsłynniejszym współczesnym przyrodnikiem. *Red.*).

Następca Liebknechta.

Berlin, 28 września. Socyalistyczne zgromadzenie wyborcze postawiło w miejsce zmarłego Liebknechta, kandydaturę tow. Ledeboura z 6 okręgu berlińskiego do niemieckiego parlamentu.

Sprawa kreteńska.

Ateny, 28 września. Agencya „Havasa“ donosi, że ks. Jerzy grecki, gubernator Krety, odjeżdża stąd do Krety.

Oświadczył on, że na dalsze trzy lata nie przyjmie przedłużenia swego pełnomocnictwa i jest zdania, że Kreteńczycy powinni sami o dalszych swych losach decydować.

Caryca podróżuje.

Petersburg, 28 września. Carowa wraz z dziećmi wyjechała ze Spały do Krymu.

Strejk górników w Pensylwanii.

Nowy Jork, 28 września. Strejk górników w kopalniach węgla wzrasta. Rozpoczęto już rokowania między przedsiębiorcami a strejkującymi górnikami, dotąd jednak bez skutku.

Wczoraj wieczorem rozeszła się pogłoska, że górnicy, uzyskawszy 10-cio procentowe podwyższenie płac, powrócili do pracy. Pogłoska ta jednak nie potwierdza się.

Wojna w Chinach.

Londyn, 28 września. Korespondent „Timesa“ z Pekinu wyraża przekonanie, że Paotingfu należy zupełnie zniszczyć. Z powodu antagonizmów między interesami angielskimi a rosyjskimi opaźnia się odbudowanie zniszczonych linii kolejowych, które zresztą łatwo dałoby się uskutecznić.

Londyn, 28 września. Biuro Reutera donosi z Taku pod datą 24 bm.: Rosyanie zamyślają wykonać natychmiastowy atak na Tongszan, coby pociągło za sobą zniszczenie tamtejszych kopalni, angielskiej kolei i hut żelaznych. W Londynie panuje z tego powodu niezadowolenie. Prasa domaga się, by rząd angielski poczynił natychmiastowe kroki w celu ochrony angielskich interesów.

Londyn, 28 września. „Times“ donosi, że ostatnie ekspedycye wojskowe miały na celu przywrócić bezpieczeństwo w najbliższych okolicach Pekinu i zabezpieczyć przywóz prowiantów. To samo pismo donosi, że rosyjski poseł w Pekinie wystosował do cesarzowej-wdowy pismo, w którem wzywa ją do powrotu do Pekinu i obiecuje jej ochronę ze strony Rosyi.

Zamach na hr. Walderseego?

Berlin, 28 września. Krążą tutaj, dotychczas ani stwierdzone, ani też zaprzeczone pogłoski, że na komendanta wojsk sprzymierzonych, hr. Walderseego wykonali Chińczycy zamach i niebezpiecznie go poranili.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Lwów. Stowarzyszenie krawców, krawczyń i kuśnierzy, oraz Stowarzyszenie introligatorów urządzają wspólnie w własnej sali (ulica Ormiańska 30) dziś w sobotę 29 b. m. o godz. 8 wieczór **pierwszy wieczorek z tańcami**. Ceny wstępu dla towarzyszów 35 ct., dla towarzyszek 25 ct.

Przemyśl. Wieczorek z tańcami odbędzie się na św. Michała, dnia 29 b. m. w lokalu stow. robotniczych, staraniem towarzyszy krawieckich. Początek o godz. 8 wieczór.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński**.
Redaktor odpowiedz.: **Adam Bolesław Matejko**.
Wydawca: **Jan Englisch**.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).